Nr. 241 We Lwowie poniedziałek dnia 26 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Letnie boisko sokole.

Ulica Łyczakowska oryginalny wczoraj od rana przedstawiała widok. Tramwaj za tramwajem wiózł gości w górę Łyczakowa, gdzie o godzinie 10-tej przed południem poświęcono nowe boisko „Sokoła", które się rozsiadło na miejscu dawnego, dzikiego jaru przy ulicy Cetnerowskiej. Na pół godziny przedtem, kroczyło ulicą przy dźwiękach „Muzyki narodowej" kilka zastępów „Sokołów" w mundurach, ze sztandarem, pod przywództwem druhów: Czarnika, Durskiego i Kwiatkowskiego, w podziw ordynkiem marszowym wprawiając „naród" górno łyczakowski.

Niebawem olbrzymie boisko, niby dawny hipodrom rzymski, zaroiło się od gości, zaproszonych na uroczystość i ciekawych, przed siatką, okalającą boisko i na samem boisku. U góry ogromnego łuku nawprost zaimprowizowanego ołtarzyka, zajęli miejsca goście honorowi. A zebrało się wielu i tak: marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, obaj wiceprezydenci pp. Michalski i Ciuchciński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Płażek i bardzo wielu radnych miejskich.

Po akcie religijnym poświęcenia, którego dokonał w zastępstwie chwilowo niedysponowanego ks. arcybiskupa Bilczewskiego, niestrudzony ks. prałat Lenkiewicz, przemówił pierwszy prezes „Sokoła", dr. Kazimierz Czarnik, wyrażając gminie miasta Lwowa w ręce prezydenta gorącą podziękę sokolstwa za dar, godny stolicy kraju, za grunt pod boisko. Podniósł przytem zasługę b. wiceprezydenta p. Schayera, jego to bowiem inicjatywie „Sokół" zawdzięcza to nowe boisko.

Następnie mówił prezydent dr. Małachowski, kładąc nacisk na konieczność rozwoju idei sokolstwa, bo w naszem, na tyle prób ciężkich ostatnimi czasy wystawianem społeczeństwie, siły i karności nam przedewszystkiem potrzeba.

Bardzo pięknie przemówił prezes związku „Sokoła" radca Fischer. Zwracając się do marszałka hr. Potockiego, wyraził nadzieję, że w pracach swoich „Sokół" winien mieć należyte poparcie ze strony kraju.

Namiestnik nie był obecny z powodu żałoby po bracie; wobec deputacji jednak, która go prosiła na poświęcenie, wyraził swą pełną sympatję dla tak sympatycznej instytucji, tem więcej, że i sam jest wielkim zwolennikiem ćwiczeń gimnastycznych.

Podczas uroczystości śpiewało „Echo" pod batutą p. Jana Galla.

Uroczystość skończyła się po godzinie 12ej, poczem pochód „Sokoła" ruszył w tym samym, co poprzednio, porządku do miasta.

Popołudniu o godz. 5 zaroiło się znowu i na wzgórzach parku łyczakowskiego i w miejscu ogrodzonem. Pomimo chłodu i niepewnej, a nawet wcale chmurnej pogody, ludzi, tj. widzów było parę tysięcy, aby się przyjrzeć naszym Sokołom, jak ćwiczą na wolnem powietrzu. Ćwiczono więc i bez przyrządów i na przyrządach wśród dźwięku muzyki i burzy oklasków zgromadzonych tłumów. 120 Sokołów znikło prawie na olbrzymiej przestrzeni, niemniej jednak ćwiczenia wypadły doskonale; a i rej kolarski powiódł się wybornie. Ogromną też uciechę miała dziatwa używająca na gimnastyce, zabawach i grach.

Sądząc z dnia wczorajszego, nowe boisko letnie ma we Lwowie stale zapewnione powodzenie. Szczęść Boże! Sokołowi w letniem gnieździe. Tego też życzył mu i minister dr. Piętak w telegramie, naadsłanym wczoraj na ręce prezesa dra Czarnika.

Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Budapeszt 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem węgierskiej delegacji delegat Rakovszky wystosował następujące zapytania do ministra spraw zagranicznych: 1. Czy na prawdzie polega wiadomość dzienników, że między kanclerzem niemieckim Buelowem a włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim podczas zjazdu w Wenecji nastąpiła ostateczna umowa co do trójprzymierza? 2. Czy prawdą jest, że w tej umowie postawione zostało niezmienione utrzymanie obecnie istniejącego traktatu handlowego z Włochami, a szczególnie utrzymanie t. zw. klauzuli celnej na wino? 3. Czy minister spraw zagranicznych gotów jest przedłożyć tekst traktatów trójprzymierza? 4. Jaki powód jest, że traktatu tego, przeznaczonego do zastępowania interesów pokoju, dotychczas nie ogłoszono? Czy polegają na prawdzie pogłoski, że między monarchją austrowęgierską a Włochami toczą rokowania o ewentualną okupację Albanii?

W dalszym ciągu del. Rakovszky (katol. stron. lud.) wniósł rezolucję, w której powiada, że delegacja nie jest powołana do tego, by imieniem narodu wyrażać zaufanie wspólnemu rządowi, ponieważ delegacja nie reprezentuje narodu. Omawiając wywody hr. Gołuchowskiego zaznacza mowca, że chociaż tam hr. Gołuchowski powiedział, iż należy utrzymać integralność Chin, to przecież faktem jest okupacja Mandżurji przez Rosję. Kanclerz Buelow w mowie swej z 8 stycznia b, r. twierdził, że trójprzymierze dla Niemiec nie jest więcej koniecznością. Rakowszky zapytuje tedy, dlaczego my jeszcze tak niezachwianie stoimy przy trójprzymierzu i stara się udowodnić, że trójprzymierze ma cele agresywne. W końcu swej mowy oświadcza, że będzie głosował za budżetem.

Delegat Gejza Papp polemizuje z wywodami opozycji i broni trójprzywierza.

Prezydent ministrów Szell odpowiada na wywody mowców z opozycji. Zaznacza, że jest faktem udowodnionym, iż trójprzymierze ani na wartości, ani na treści nie straciło. Trójprzymierze nie miało na celu utrzymania *status quo* z r. 1870, ale powstając w czasach niepewnych w latach 1870—71 musiało być podporą zarówno dla Niemiec jak Austrji. Przymierze to opiera się na wzajemności, a kanclerz Buelow w mowie swej nie mógł mieć na myśli opartej na wzajemności wartości i konieczności trójprzymierza. Polemizuje dalej z opozycją powiada Szell, że nie może podzielać zapatrywania, iż konwencja petersburska z r. 1897 jest zbyteczna.

Ma ona na celu utrzymanie *status quo* i jest uzupełnieniem trójprzymierza. Nie słuszne są czynione trójprzymierzu zarzuty, że sprowadza wielkie ciężary na utrzymanie wojsk. Ciężarów tych nie sprowadza trójprzymierze. Musimy być silni dla naszej obrony. Tylko z silnem mocarstwem zawiera się sojusze. Jeżeli opozycja sądzi, że polityka wolnej ręki te ciężary by zmniejszyła, to się myli. Nasza izolacja nie byłoby *splendide isolation*.

Co prawda, stan „zbrojnego pokoju" nie jest wcale zadowalający, ale dopóki inne państwa nie zaczną się rozbrajać, my także tego uczynić nie możemy. Mimo, iż połączenie sojuszem nie da się pogodzić z walką ekonomiczną, to jednak łatwiej bronić można interesów ekonomicznych, gdy sojusz istnieje, aniżeli gdy się jest izolowanym. Dlatego mowca oświadcza zupełną solidarność z polityką hr. Gołuchowskiego i obejmuje zupełną za to odpowiedzialność. Polityka trójprzymierza leży w interesie monarchji, a w pierwszym rzędzie także w interesie Niemiec.

Szell broni dalej ministra spraw zagranicznych wobec zarzutu przekroczenia kompetencji przez to, że w swojem *exposé* mówił także o ugodzie węgierskiej. Jako kierownik rokowań w sprawie zawarcia międzynarodowych traktatów handlowych, był do tego uprawniony.

Co się tyczy godła państwowego, mowca sam uważa za konieczne, aby teraźniejsze godło zostało zmodyfikowane w duchu równości państwa węgierskiego.

Następnie z polecenia ministra spraw zagranicznych odpowiadał na interpelacje Rakowszky'ego szef sekcji Merey. Oświadczył, że nie może zakomunikować niczego o konferencji między kanclerzem Buelowem, a włoskim ministrem spraw zagr. Prinettim, ani też podać żadnych szczegółów, bo sprzeciwia się to międzynarodowym zwyczajom.

Wiadomość o niezmienionem utrzymaniu traktatów handlowych z Włochami nie jest prawdziwa, bo istnienie i treść traktatu handlowego nie zależy od ministra spraw zagranicznych, ale od rządów obu państw.

Treść trójprzymierza nie może być ogłoszona ponieważ postanowiono zachować ją w tajemnicy. O umowie w sprawie Albanji nie ma mowy. Istnieje tylko jednomyślność co do utrzymania *status quo*. Co się tyczy okupacji Mandżurji, to okupacja ta jest tylko prowizoryczną.

Rokowania pokojowe w Transwaalu.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Londyn 26 maja. *Daily News* donoszą, że Boerowie żądali natychmiastowego przyznania autonomji, a w razie, gdyby się na to nie zgodzono, żądali pozwolenia na odbycie konferencji z Kruegerem i Szalkburgherem. Domagali się amnestji dla powstańców w koloniach Kaplandu, pozwolenia na utrzymanie broni i koni, gwarancji, że krajowcy nie zostaną zrównani z białymi i bezwarunkowego przyznania pożyczki na odbudowanie farm i domów.

Rząd angielski oświadczył ze swej strony, że na zupełną autonomię, nie może się zgodzić, że powstańcy — z wyjątkiem zwykłych zbrodniarzy — nie będą pociągnięci do odpowiedzialności, że broń palną będzie można nosić za osobnem zezwoleniem, że krajowcy nie będą zrównani z białymi, że parlamentowi zostanie przedłożony projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki na wybudowanie farm.

Podróż Loubeta.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Paryż 26 maja. Niektóre dzienniki omawiają ostatnie toasty Loubeta i cara.

Figaro sądzi, że wojskowa jedność obu państw została temi słowami jeszcze silniej utwierdzona, a sojusz jeszcze dokładniej skrystalizowany i na wszelkie ewentualności urobiony. Również serdeczność osobistych stosunków została podczas ostatniego pobytu Loubeta w

Petersburgu wzmocniona. To jest bilans ostatnich dni.

W podobnym duchu piszą inne dzienniki, podnosząc słowa cara o niezachwianej wierności sojusznika Francji.

Paryż 26 maja. *Figaro* donosi, iż ministrowie spraw zagranicznych: rosyjski hr. Lambsdorf i francuski p. Delcassé upewnili się, że Francja i Rosja przy każdej sposobności razem zgodnie będą postępowały.

Paryż 26 maja. Wczoraj prezydent Loubet przybył do Kopenhagi, gdzie złożył wizytę królowi duńskiemu. Do Kopenhagi zawinął o godzinie 11 rano, gdzie go na bulwarze Toldboden powitał król, w otoczeniu rodziny, ministrów i dygnitarzy. Następnie obaj wsiedli do powozu i udali się do Amalienborgu, gdzie odbyło się śniadanie galowe na 60 nakryć. O godzinie 3-ej popołudniu wyjechał Loubet z Kopenhagi.

We wtorek o godzinie 9 rano zawinie Loubet do portu w Dunkierce, skąd uda się wprost do Paryża.

Katastrofa na Antyllach.

Zdaje się, jakoby cała nieszczęśliwa wyspa Martinika skazaną była na zagładę. Po zniszczeniu St. Pierre, nastąpiły dni względnego spokoju, później otwarły się na Mont Peleé nowe kratery. Basse Pointe zostało, jak już donosiliśmy częściowo zburzone, morze burzy się, powietrze znowu napełniło się deszczem popiołu i kamieni, a obecnie unosząca się nad wulkanem chmura zwróciła się ku Fort de France, stolicy wyspy, wzbudzając popłoch i strach śmiertelny wśród ludności. Telegram z Fort France donosi:

Gęsty deszcz popiołu spadł z niesłychaną szybkością na Fort de France. Promienie wschodzącego słońca przeświecając chmurę popiołu, czyniły wrażenie, jakby przetkaną była świecącemi iskrami. Zjawisku temu towarzyszył głuchy grzmot. Podczas tej nowej czynności wulkanu, powstała gwałtowna panika. Mieszkańcy rzucili się do ucieczki w najrozmaitszych kierunkach. Około 20.000 ludzi przebiegało wśród deszczu kamieni i popiołu ulice, pełni trwogi i płaczu; wielu z nich rzucało się na kolana zanosząc modły do Boga o ocalenie, inni schronili się na okręty. Morze, z powodu wielkiej masy namułu, wyrzuconego z nowych kraterów powstałych w Mont Peleé, ogrzało się i w niektórych miejscach zaczęło się gotować.

Amerykański okręt „Potomac“ i angielski krzyżownik „Indefatigable,“ które przybyły do zatoki dla zabrania zwłok konsulów amerykańskiego i angielskiego z St. Pierre, wypłynęły szybko na pełne morze.

Wyrzew rzeki spowodował zburzenie znacznej części miejscowości Le Carbet. Zastępca gubernatora i senator Knight, na statku „Suchet“ popłynęli przekonać się o położeniu na północnej stronie wyspy. Ludność opanowało wielkie wzburzenie i opuszcza pospiesznie Fort de France. Część z nich chroni się na Gwadelupie, część do innych położonych na północ miejscowości.

Z Santa Lucia donoszą, że słyszano tam straszliwy, podobny do grzmotu huk, w stronie wysp Dominica i Gwadalupie. Wedle wiadomości z Dominici, obserwowano tam ognistą chmurę, pędzoną gwałtownym wichrem. Zjawisko to wywarło na ludności przygnębiające wrażenie.

Pierwszy, zaopatrzony w znaczne środki pomocnicze dla nieszczęśliwych mieszkańców Martyniki, wysłany okręt północno-amerykański „Dizie“, przybył po sześciodniowej żegludze, dnia 21 bm. szczęśliwie do stolicy wyspy. „Dizie„ przypłynął nocą obok dymiącego i łyskającego się krateru Peleé. Błyskawice powodują te same wydobywające się z krateru gazy, od których poginęli nieszczęśliwi mieszkańcy St. Piere. Liczba ofiar tych w pierwszej chwili była nieco przesadzoną. Inteligentni mieszkańcy Fort de Franze, oznaczają je na dziesięć tysięcy osób, inni wyżej, nikt jednak ponad 25.000. Dziś (21 bm.) mamy w Fort de Franze nieznośny upał, podnoszący jeszcze wrażenie brudnego, śmierdzącego francuskiego miasta prowincjonalnego. Miasto nie jest wcale przepełnione; mimo to przybyli na „Dizie“ spotkali na ulicach dwie grupy liczące po około 50 osób, które przybyły z okolic bardziej zagrożonych i którym urzędnicy dostarczyli przytułku. Uciekli oni z swoich siedzib, zabierając z sobą co tylko mogli, na skutek wczorajszej paniki, wywołanej nowym wybuchem wulkanu, o godz. 5 rano. Podczas wybuchu kamienie wielkości śliwki spadały aż w okolicy Fort de France, i zupełnie się ściemniło.

Mieszkańcy, wystraszeni uciekali w stronę przystani i szukali ucieczki w wodzie i na okrętach, które odpływały przepełnione. Panika utrzymuje się dalej. Murzyni oczekują na okręty, które przewieźć ich mają na Gwadelupę. Peleé dymi silnie, a dalszy wybuch jest możliwy. Wyspa St. Vincent, ma być z powodu grożącego niebezpieczeństwa, zupełnie opróżnioną. „Dizie“ tam odpływa, bo konieczną tam pomoc. W Fort de France również uczuwać się dawał brak środków do życia, ale głodu jeszcze nie było. Spadające kamienie są starą lawą; płynnej lawy dotąd wulkan nie wyrzucał, tylko namuł. W St. Piere znaleziono dotąd sześć tysięcy trupów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Paryż 26 maja. Prezydent Loubet ofiarował dla ofiar katastrofy na Martynice 100.000 franków.

Paryż 26 maja. Minister dla kolonij Decrais otrzymał wczoraj telegram, donoszący, iż na wyspie Martynice nic się nie zmieniło.

Paryż 26 maja. Minister dla kolonij Decrais otrzymał depeszę, donoszącą, iż położenie na Martynice nie zmieniło się. Do St. Pierre ciągle jeszcze nie można się dostać.

Do ministerstwa wpłynęło dotąd 1,295.000 franków na rzecz ofiar katastrofy na Martynice.

Paryż 26 maja. Car ofiarował na dotkniętych katastrofą na wyspie Martynice 250.000 franków.

Paryż 26 maja. Według depeszy z Gwatemali trzęsienie ziemi, trwające 45 sekund, zniszczyło do szczętu miasto Quezaltenango. W mieście Gwatemali trzęsienie ziemi nie wyrządziło wielkich szkód, tylko dwa kościoły są bardzo uszkodzone.

Fort de France 25 maja. Wulkan Pelée był onegdaj dość spokojny; wczoraj natomiast zaczął wyrzucać błoto i muł rozpalony i zniszczył te części miasta Basse-Pointe, które jeszcze były ocalały z poprzedniego wybuchu. Na stokach góry widać nowe głębokie zarysowania.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 26 maja. Prezydent gabinetu dr. Koerber, minister skarbu dr. Boehm-Bawerk, minister handlu br. Call i szef sekcji dr. Stibral wyjechali do Budapesztu, aby prowadzić w dalszym ciągu rokowania z rządem węgierskim. Z Pesztu powrócą ministrowie do Wiednia dopiero w środę.

Konferencja z Młodoczechami.

Wiedeń 26 maja Na zaproszenie prezydenta gabinetu dra Koerbera reprezentanci klubu czeskiego posłowie dr. Pacak i dr. Kramarz odbyli z nim konferencję, która trwała przeszło dwie godziny. W konferencji wziął także udział minister dr. Rezek.

Przełożeństwo klubu młodoczeskiego wystosowało do wszystkich posłów czeskich wezwanie, aby nie omieszkali przybyć do Wiednia i wziąć udziału w posiedzeniach izby dnia 30 i 31 bm.

H. K. T.

Poznań 26 maja. Panowie Kennemann i Tiedemann wytoczyli redaktorowi *Wielkopolanina* proces o obrazę honoru.

Komisja kolonizacyjna.

Poznań 26 maja. Komisja kolonizacyjna kupiła w Wilczu pod Koronowem folwark p. Frydrychowicza około 2000 morgów mający, folwark p. Dąbrowskiego o obszarze 800 morgów i folwark p. Ziglaka około 350 morgów.

Czułości francusko amerykańskie.

Annapolis 26 maja. Podczas śniadania, danego na statku francuskim „Gaulois“, ambasador francuski Combon wzniósł toast na cześć obecnych na bankiecie reprezentantów Stanów Zjednoczonych i prezydenta Roosevelta i oświadczył, iż szczera przyjaźń między Francją a Stanami trwać będzie nadal.

Prezydent Roosevelt w odpowiedzi wskazał na współudział żołnierzy francuskich i marynarki francuskiej w wojnie domowej między północną a południową Ameryką i rzekł, iż Francja ma osobne miejsce w sercu Amerykanów.

Następca Waldeck-Rousseau.

Wiedeń 26 maja. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że radykalny senator Combes zostanie następcą p. Waldeck-Rousseau.

Rocznica komuny.

Paryż 26 maja. Z powodu rocznicy upadku komuny, udały się deputacje Towarzystw socjalistycznych na cmentarz, aby złożyć wieńce na grobach, pochowanych tam komunardów. Kilka osób aresztowano. Jeden wieniec skonfiskowano z powodu napisu, umieszczonego na jego szarfach.

Zamach Alawanticza.

Belgrad 26 maja. W procesie o zamach Alawanticza ukończono przesłuchiwanie świadków. Świadkowie dr. Jowanowicz i major Nikolicz powtórzyli swoje złożone przed sędzią śledczym zeznania, iż Alawanticz na kilka chwil przed śmiercią powiedział, iż do zamachu namówił go ks. Karegeorgewicz.

Belgrad 26 maja. W procesie o zamach Alawanticza zapadł już wyrok. Oskarżony Szrk skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, Franciszek Eckstein na 5 lat, Paweł Werner i Franciszek Samotny na 3 lata ciężkiego więzienia każdy. Czterech strażaków i komendant straży skazani na 7 lat ciężkiego więzienia, inni oskarżeni na ciężkie więzienie od lat 5 do 7.

Ze skupczyny.

Belgrad 26 maja. Sesja skupczyny została zamkniętą w sobotę ukazem królewskim odczytanym w obu izbach. Wieczorem w pałacu królewskim odbyła się pod przewodnictwem króla konferencja wybitnych posłów i senatorów, przychylnych rządowi. Na konferencji tej obradowano nad sytuacją polityczną i parlamentarną.

Kraków 26 maja. Książę biskup krakowski ks. kardynał Puzyna w podróży do Rzymu zatrzyma się w jednej z miejscowości nad Adrjatykiem, a do Rzymu przybędzie na konsystorz papieski, który odbędzie się 9 czerwca. Ks. kardynałowi towarzyszy kanclerz ks. kanonik Bandurski.

Stanisławów 26 maja. Ruch ogólny między stacjami: Podwysokie a Potutory na szlaku Halicz Tarnopol podjęto napowrót dnia 25 maja pociągami nr. 3311 i 3312.

Budapeszt 26 maja. Cesarz wyjeżdżał wczoraj do Gödöllő; wieczorem wrócił do Pesztu. We wtorek wieczorem wyjeżdża cesarz z Budapesztu do Wiednia.

Paryż 26 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dekret zwołujący izbę poselską na dzień 1 czerwca, a senat na dzień 3 czerwca.

Waszyngton 26 maja. W sobotę zmarł tu ambasador angielski Pauncefote.

Związek galicyjskich Kas oszczędności.

W sali posiedzeń lwowskiej Kasy oszczędności, odbyło się wczoraj zwyczajne walne zgromadzenie Związku galicyjskich Kas oszczędności. Zagajając zebranie, zakomunikował dr. Steczkowski, że dotychczas przystąpiło do związku 27 Kas powiatowych, przystąpienia zaś resztujących 16 Kas, w najbliższej przyszłości spodziewać się należy. Oddawszy hołd zasługom dyrektora krakowskiej Kasy p. Slęka, z którem to przemówieniem obecni przez powstanie z miejsc się zsolidaryzowali, zgromadzenie wybrało swoim przewodniczącym syndyka krakowskiej Kasy oszczędności dra Staniszewskiego.

Jako komisarz rządowy funguje radca namiestnictwa p. Czeżowski.

Po wyborze komisji-matki, która zająć się miała ułożeniem listy kandydatów do wydziału związku i komisji kontrolującej, syndyk galic. Kasy oszczędności dr. Dąbrowski przedstawił

wnioski komitetu organizacyjnego, w kierunku wysokości wkładek. Wedle tych wniosków, kasy, mające nad 20.000 koron rocznie czystego zysku, płaciłyby do związku jako wkładkę roczną kwotę 300 koron, mające zysku nad 5.000 200 koron, kasy, wykazujące zysk niżej 5.000 koron — rocznie 100 koron.

Po dłuższej dyskusji wnioski referenta upadły, uchwalono natomiast wniosek dra Steuermana z Sambora, by ustanowić tylko maximum wkładek 500 kor. i minimum, wydział związku zaś sam już ustanowi wysokość wkładek dla poszczególnych Kas w granicach między maximum a minimum, w stosunku do zysków, jakie odnośna Kasa wykazuje.

Następnie uchwalono preliminarz związku na rok 1902/3 w kwocie 3.800 koron i wysłano depeszę gratulacyjną na obradujący równocześnie w Pradze czeskiej zjazd delegatów czeskich Kas oszczędności.

Dyrektor Gołąmb z Wadowic, referował następnie o regulatywie z r. 1844 i zakończył wnioskiem, by wydział związku przeprowadził rewizję tak tegoż regulatywu, jako też wzorowego statutu kas oszczędności i by opracował nowy wzorowy statut, ściśle odpowiadający naszym, ekonomicznym stosunkom. Wniosek ten uchwalono.

O rachunkach bieżących kas oszczędności referował dyr. Nikorowicz i zakończył swój referat wnioskiem, by związek kas wypracował i wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych memorjał w sprawie dopuszczenia w kasach zaliczek w rachunku bieżącym na papiery wartościowe o pupilarnem bezpieczeństwie i zainicjowania wprowadzenia tej zmiany do statutów kas oszczędności w Galicji. Uchwalono bez dyskusji.

O opodatkowaniu kas, mówił dyr. Ossoliński i postawił wniosek, by wnieść petycję zmierzającą do zniżenia pewnych podatków i zmodyfikowania § 98 ustawy podatkowej. Wniosek ten przyjęto, z dodatkowym wnioskiem p. Paszkowskiego z Trembowli, by w Związku stworzonem zostało specjalne biuro podatkowe, któreby czuwało nad rekursami podatkowymi kas.

Następnie przeprowadzono wybór nowego wydziału Związku, w skład którego weszli pp. Michał Gołąb z Wadowic, Józef Ingwer z Tarnopola, Józef Skupniewicz z Kołomyi, Adolar Ossoliński z Bochni, dr. Walenty Staniszewski z Krakowa, dr. Jan Kanty Steczkowski ze Lwowa i Józef Strzygowski z Krakowa.

Do komisji kontrolującej weszli pp.: Franciszek Bogucki z Brzeżan, dr. Paweł Dąbrowski i Antym Nikorowicz ze Lwowa.

Następnie o rachunkowości w mniejszych kasach, mówił p. Strzyżowski z Krakowa; uchwalono też postawione przezeń rezolucje, by odnieść się do wydziału kraj. z prośbą o ustanowienie nagrody konkursowej za najlepszy podręcznik dla kas oszczędności i by zarządy kas starały się o zmniejszenie i zaoszczędzenie kosztów połączonych z uzyskaniem pożyczki w kasie.

Na wniosek p. Paszkowskiego uchwalono wreszcie polecić, wydziałowi związku, by się zastanowił nad pewniejszem i odpowiedniejszem ulokowaniem funduszów emerytalnych, poczem, przewodniczący zebrania skonstatował, że porządek dzienny zgromadzenia został już w zupełności wyczerpany i o trzy kwadranse na 2 w południe, podziękowawszy delegatom za współudział w obradach, zgromadzenie zamknął.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 26 maja.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wieczór Trzech Króli", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (26): Filipa N. — Więcimiła. — (23): Hlyherji mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 10° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Bawi we Lwowie dyrektor poznańskiego teatru, p. Rygier.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę rachunkowego, Alojzego Baczyńskiego, starszym radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym rządu krajowego w Opawie.

Z politechniki. Jedno z pism popołudniowych donosi, iż z tutejszej politechniki relegowano w sobotę trzech członków prezydjum poufnego wiecu techników, który odbył się przed tyg dniem. Relegowani nazywają się: Edward Kostecki, słuchacz IV roku budowy maszyn, Władysław Milko, słuchacz III roku inżynierji, oraz Tadeusz Hartleb, słuchacz IV roku inżynierji.

Z krajowej rady zdrowia. W tym miesiącu odbyło się ósme posiedzenie krajowej rady zdrowia. Wydano na niem opinję w sprawie podziału na dwie klasy sekundarjuszy szpitalnych, oraz w sprawie jednorazowej nauki dziennej w zakładach średnich.

Wypadek na kolei. Przy pociągu nr. 3954, wykoleiła się dnia 23 bm. w kilometrze 59·8 między stacjami Gwoździec-Podhajczyki, lokomotywa i wóz służbowy, z przyczyny, na razie, niewiadomej. Z personalu pociągowego, jakoteż z podróżnych, nikt nie doznał żadnego uszkodzenia. Dochodzenie w toku.

„Wieczór Trzech Króli". Repertuar Teatru miejskiego, zapowiada na poniedziałek szekspirowski „Wieczór Trzech Króli". Ci sami artyści, którzy przed trzema laty, należąc jeszcze do składu krakowskiej trupy dyr. Pawlikowskiego, zdolali wzbudzić entuzjazm lwowskiej publiczności, odtworzeniem głównych postaci tej najweselszej i najobfitszej w szalone pomysły komedji genjalnego Wiliama, ci sami artyści, pozyskani dziś dla sceny lwowskiej, wystąpią w wybornych swych kreacjach: Chudogęby, Tobiasza, Malwolia i Błazna, dzisiaj. Wdzięczną rolę Wioli, objęła pani Solska, której powrót do zdrowia i na scenę witała onegdaj publiczność równie serdecznie, jak owacyjnie. Oliwią będzie panna Aska winówna.

Nowy król kurkowy. Wczoraj zakończyło się na strzelnicy miejskiej strzelanie królewskie. Przy wymianie strzałów okazało się, że t. zw. „gwoździa" zrobił p. Antoni Barszczewski, obywatel lwowski i majster murarski. Celne strzały to swoją drogą nie pierwszyzna panu Barszczewskiemu, bo jako rdzenny Lwowianin służył przed laty 20 jako podoficer przy 30 pułku p. i wtedy znany był, jako celny strzelec. Pan Barszczewski tedy został na ten rok królem kurkowym. Po panu Barszczewskim najlepsze strzały zrobili pp. Michał Makowicz i Stanisław Platowski, pierwszy majster murarski, drugi krawiecki; obaj też otrzymali tytuły marszałkowskie. Intronizacja nowego króla kurkowego odbędzie się we czwartek, a rozpocznie się o godzinie 8 rano zjazdem w ratuszu.

Dalsza regulacja płac w Wydziale krajowym. Wydział krajowy przedłoży sejmowi wnioski o regulacje płac urzędników krajowych archiwów grodzkich i dyrektora biura patronatu dla spółek oszczędności. Według tego projektu pobierali by: Dyrektorowie archiwów we Lwowie i Krakowie, którzy nie są urzędnikami, gdyż funkcje te spełniają profesorowie uniwersytetu, płaca 2400 kor. Adjunkt I. kl. we Lwowie i Krakowie, płaca 2800 kor., dodatek aktywalny 600 kor., oraz 3 dodatki pięcioletnie po 200 kor. Adjunkci II. kl. we Lwowie i Krakowie, płaca 2200 kor., dodatek aktywalny 480 kor., oraz 3 dodatki pięcioletnie po 160 kor. Stróże, płaca 840 kor., dodatek na mundur 100 kor. i 5 dodatków pięcioletnich po 60 kor. Aplikanci (2 we Lwowie, 1 w Krakowie), adjuta 600 kor. Pobory dyrektora biura patronatu wynosić mają: płaca 4800 kor., dodatek aktywalny 840 kor., oraz prawo do trzech pięcioleci po 500 kor. rocznie.

Nieudałe zgromadzenie. Onegdaj miały się odbyć we Lwowie dwa zgromadzenia: „Związku rodzicielskiego" i „Tow. urzędników magistratu". Obu nie stało kompletu, więc się nie odbyły.

W sprawie ruchu budowlanego. W sobotę wieczorem na zaproszenie prezydenta miasta dra Małachowskiego, zebrała się w ratuszu ankieta w sprawie bezrobocia robotników budowlanych. Ja wili się dość licznie zarówno przedsiębiorcy budowlani, jak i reprezentanci robotników. Byli też obaj wiceprezydenci miasta pp. Michalski i Ciuchciński, dyr. urzędu budowniczego p. Hochberger i radca departamentu V p. Fischer. Po 3 godzinny trwającej obszernej dyskusji uchwalono starać się o środki dla podjęcia akcji budowlanej we Lwowie. Właśnie... te środki stoją na przeszkodzie i powodują zastój w budownictwie.

O język polski. Na piątkowem posiedzeniu izby poselskiej prezydent gabinetu dr. Koerber, odpowiedział między innemi na interpelację dra Greka i tow. w sprawie zakazania przez starostwo w Suczawie zwołanego na dzień 2 marca br. zgromadzenia ludowego w Ickanach z tego powodu, iż na zgromadzeniu tem miano także przemawiać po polsku. Dr. Koerber podniósł, iż w istocie kierownik starostwa w Suczawie zabronił odbycia zgromadzenia z tego powodu, że miano nia niem przemawiać po polsku. Przeciw temu zarządzeniu zwołujący zgromadzenie nie podniósł wcale zarzutu. Prezydent kraju atoli, skoro tylko z pism dowiedział się o tym zakazie, natychmiast zwrócił się do starostwa suczawskiego i pouczył je, iż rozporządzenie jego nie było uzasadnione ustawą. Wobec tego odpadła potrzeba wszelkiej dalszej interwencji.

Złodziej w zakrystji. Czeladnik szewski Marceli Mazau służył wczoraj do mszy św. w kościele OO Jezuitów, podczas tego zaś skradł mu ktoś z zakrystji odłożone tam przezeń palto i parasol wartości 14 koron.

Kieszonkowa złodziejka. Anna Zborowska z Buczacza wyciągnęła wczoraj pugilares z kieszeni pokojówki Zofji Chmielewiczówney w chwili, gdy ta wychodziła z katedry. Złowioną na gorącym uczynku odstawiono do aresztu.

Djamentowy jubileusz doktorski. Z Wiednia donoszą nam: Biskup Diakowaru ks. dr. Józef Strossmayer święcić będzie dnia 5 sierpnia b. r. djamentowy jubileusz doktoratu, gdyż dnia 5 sierpnia 1842 r. otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora św. teologji. Zwyczajem, przyjętym na uniwersytecie wiedeńskim jest, iż tym osobom, które otrzymały na nim stopień doktora, a następnie odznaczyły się na polu nauki, odnawia w dniu złotego jubileuszu dyplom doktorski. Ponieważ w uroczystość złotego jubileuszu doktorskiego ks. biskupa Strossmayera odnowienie to nie nastąpiło, przeto na wniosek wydziału teologicznego senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego uchwalił odnowić dyplom w rocznicę djamentowego jubileuszu.

Spisek na życie Loubeta. *Daily Express* donosi z Petersburga, że wykryto spisek, uknuty na życie prezydenta Loubeta, który miał zostać zamordowany podczas przejażdżki przez ulice Petersburga. Wskutek tego ustawiono po ulicach, któremi Loubet miał przejechać, oddziały kozaków. Cały program dalszego pobytu uległ też zmianie. Aresztowano wiele osób, które rzekomo stoją w związku z tym spiskiem. Całą tę wiadomość przyjmować należy z wielkiem zastrzeżeniem.

Wystawa koni otwartą została w sobotę w Wiedniu.

Tołstoj, jak donoszą do *W. Allg. Ztg.*, znowu niebezpiecznie zachorował.

Fałszerka weksli. Przed sądem przysięgłych we Wiedniu toczył się proces przeciw żonie właściciela zakładu kominiarskiego, Bercie Payaroli, o oszustwa i fałszerstwa podpisów wekslowych. Aresztowanie pięknej, 30 letniej kobiety ubiegłej jesieni, wywołało wielką sensację. Sfałszowane weksle ogółem przenoszą sumę 300.000 koron. Między sfałszowanemi nazwiskami znajdują się nazwiska arcyksiążąt Karola Ludwika i Ottona, ministrów hr. Gołuchowskiego i Krieghammera, arcybiskupa dra Kohna, ks. Schwarzenberga, hr. Wilczka, hr. Kielmansegga i wielu inn ch. Proces zakończył się w sobotę wieczorem. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Bertę Payarolę na dwa lata ciężkiego więzienia. Oskarżona wyrok przyjęła.

Fałszerze blankietów wekslowych. W Warszawie sądzono tymi dniami sprawę niejakiego Eizyka Gotfrieda z Kalisza, który w ciągu roku 1899 i 1900, sfałszował za granicą około 300.000 blankietów wekslowych, różnej wartości, przyczem część tych blankietów, a mianowicie 60.000 egzemplarzy, była wyprawioną do Rosji, za sumę niespełna 30.000 rubli. Gotfried miał trzech jeszcze wspólników: Zaksa i Lewego z Hamburga i Majera Stockmana z Warszawy, z których pierwsi dwaj, osądzeni zostali w Hamburgu i skazani po 3 lata więzienia, ostatni zaś uciekł do Amsterdamu, gdzie ujęty został przez referenta wydziału śledczego warszawskiego, lecz władze miejscowe odmówiły wydania przestępcy i dotąd przestępca buja po świecie bezkarnie. Wykrycie przestępstwa, było dość oryginalne: Oto w lipcu 1900 roku, doszło do wiadomości ministerjum skarbu, że we Włoszech, na zamówienie kupca z Hamburga, przygotowano znaczną ilość sfałszowanych blankietów wekslowych. Przedsięwzięte zaraz środki, tak za granicą, jak i w Rosji, celem wyśledzenia nadużyć na wielką skalę, dały

wyniki nadspodziewanie pomyślne i śledztwo toczyło się tak w Hamburgu, jak i w Warszawie, prawie jednocześnie. Niezależnie od tego, w oddziale włoskim wszechświatowej wystawy paryskiej, ujawniono liczne wzory papieru wekslowego, przygotowanego przez firmę „Cartiera Italiana", z herbem państwa rosyjskiego. Sąd okręgowy skazał Gotfrieda na 4 lata rot aresztanckich, z pozbawieniem praw.

Alfabet albański. W ubiegłym tygodniu odbył się w Skutari zjazd katolickich biskupów i arcybiskupów, w celu ostatecznego ułożenia alfabetu albańskiego, nad którym ks. Dcebi pracował od dwóch lat, pod opieką rządu austrjackiego. Ułożył już jeden alfabet, którym drukowano książki dla szkół subwencjonowanych przez Austrję, ale duchowieństwo albańskie uznało, że ten alfabet jest wadliwy i nie chciało go przyjąć. Tymczasem wydrukowano w Wiedniu mnóstwo książek szkolnych tym alfabetem. Arcybiskupowie Ueskübu, Durazzo i Kalmete, odrzucili je. Stąd powstała konieczność zwołania kongresu. Rząd austrjacki opierał się temu wszlkiemi siłami, ale będzie musiał zgodzić się, bo inaczej rząd włoski pozyska Albańczyków dla siebie. Dotychczas Albania nie ma ujednostajnionego alfabetu. Każdy pisze, jak chce: gotykiem, literami łacińskiemi lub innemi.

Morderstwo na parowcu. Na parowcu „Batum", krążącym po kaukazko-krymskiej linji, zaszedł wypadek niezwykle czelnego napadu. Oto około g. 11 wieczór do jednego z podróżnych podszedł jakiś zakutany zbir, żądając oddania pieniędzy i grożąc w razie odmowy zabiciem go. Napadniętemu udało się zbiedz. Zawiadomiony o wszystkiem kapitan okrętu, p. Aleksandryjski, zarządził energiczne poszukiwania, ale wśród 250 podróżnych trudno było znaleść winnego. Nad ranem dapiero wszedł do palarni jaden ze służących i zastał w niej podejrzanego tatara Ten ostatni rzucił się na służącego i wypchnął go z palarni. Służący powrócił po chwili z majtkiem Kalabuchinem. Przybyli spostrzegli leżącego na podłodze w kałuży krwi podróżnego Grzegorza Kaczoronowa, a nieopodal również rannego Izydora Schokasowa i lżej ranną Elżbietę Zon. Zabójcą był Juzuf Ka zachmaj. Zanim go ujęto i związano zdołał jeszcze ciężko poranić majtka, Jana Kalabuchina

Dowcipny biskup anglikański. Dr. Ingram, biskup Londynu, który zapewne wygłosi kazanie podczas uroczystości koronacyjnych, jest bardzo dowcipnym. Pewnego dnia, przechodząc przez podwórze szkoły, znajdującej się pod jego specjalnym kierunkiem, spotkał kilku uczniów, którzy mu się nie ukłonili. Biskup zatrzymał ich i spytał, czy go nie znają, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, pytał, jak dawno chodzą do szkoły.

— Od ośmiu dni — rzekli.

— W takim razie nie wasza wina — odparł. — Szczeniętom otwierają się oczy dziewiątego dnia dopiero.

Kazania dra Ingrama są zwykle bardzo dosadne. I tak na przykład niegdyś przemawiając w więzieniu, wzywał słuchaczy do uczciwej pracy i walki z trudnościami na drodze cnoty. W zakończeniu przytoczył taką bajkę: „Dwie żaby wpadły do garnka ze śmietaną. Chciały wypłynąć, ale przekonały się, że nie zdołają. Jedna z żab zaniechała ratunku, wpadła na dno garnka i utonęła. Druga nie dawała za wygranę, nie tracąc odwagi i nadziei, trzepotała się zawzięcie, już opuszczały ją siły, gdy pod nogami uczuła grunt stały. Od jej poruszeń śmietana ubiła się na masło. Żaba mogła wyskoczyć i odzyskała swobodę".

Z kraju.

Mikuliczyn. *(Energiczny policjant).* Przed kilku dniami odbyła się w sądzie delatyńskim rozprawa przeciw organowi bezpieczeństwa tutejszej magistratury. Czyn tego rozbestwionego pachołka piętnujemy dlatego, by dać poznać, do jakiego stopnia dochodzi czasem zdziczenie u takich funkcjonarjuszów władzy aut. *minorum gentium.* Świadkowie zeznali, że stójkowy ten wlókł aresztowanego włościanina na pasku, który mu, jak psu zarzucił na szyję, do gminnej kaźni. Sąd delatyński skazał go za tak gorliwe spełnianie obowiązków służbowych na miesiąc więzienia, obostrzonego postem.

Trembowla. *(Uprzejmość ruskich gospodarzy, wobec polskich gości).* Kochani nasi bracia Rusini, urządzili nam w pierwszy dzień Zielonych świąt, bardzo miłą niespodziankę. Wyprosiwszy u zarządu tutejszego towarzystwa kasynowo strzeleckiego, prawie wyłącznie z Polaków się składającego, piękną salę, na urządzenie wieczorku Szewczenki, pozapraszali także całą inteligencję polską, która też z całą gotowością pospieszyła, wiodąc ze sobą żony i córki, by po ukończeniu właściwego wieczorku, mogły się z mołojcami wytańczyć, gdyż tańce były urzędownie zapowiedziane.

Po co było się tam tak bardzo spieszyć i czego szukały nasze panie — nie chcę odgadywać. Dość, że poszło całe prawie towarzystwo polskie, aby się wybawić... Naraz jednak, kiedy ten i ów rozkoszował się oczekiwaniem komendy: „muszczyny napered, damy w zad!" — naraz kochani mołojcy z tarnopolskiego Bojana, co to Kościuszkę w Tarnopolu ze sali wyrzucili, całym chórem ryknęli pieśnią: „Ne pora Lacham służyty!" i odśpiewali tej miłej pieśni aż 3 zwrotki.

Po tak gościnnem powitaniu, Polacy opuścili wszyscy salę, a na przyszły wieczorek Szewczenki, wyszlą niewątpliwie tylko tych, co tam być muszą, t. j. umundurowanego komisarza rządowego i policjantów, dla utrzymania porządku.

Ostatni list Pawła Merwarta.

Jak już doniosły depesze, ofiarą strasznej katastrofy wulkanicznej w m. St. Pierre na Martynice, padł także rodak nasz, artysta malarz Paweł Merwart.

Merwart urodził się w roku 1855 w Marjanówce, w gub. chersońskiej; kształcił się we Lwowie i Gracu, a później w Paryżu. Wykonał wiele prac historycznych i rodzajowych; z tych celniejsze: „Potop", „Mojżesz", znajdujący się obecnie w Muzeum narodowem w Krakowie, „Bachantka", „Gimnastyk", tudzież portrety: Juljusza Claretiego, Armanda Silvestre'a i in. Na Martynikę wysłany został przez rząd francuski w celach artystycznych.

Rodak nasz wziął bowiem w Paryżu pierwszą nagrodę w konkursie na markę dla kolonij i miał robić na nieszczęśliwej wyspie studja miejscowej ludności, aby na marce dać obraz typowej mieszkanki Martyniki.

Dnia 3-go kwietnia r. b. Paweł Merwart odpłynął na Martynikę. Dnia 10 go t. m. pisał on z Fort-de France do matki swojej:

„Miałem szaloną ochotę niewylądowania, ale popłynięcia wprost do Saint-Nazaire doskonałym statkiem „Versailles", jakim jechałem. Ale obowiązek przedewszystkiem, obowiązek poczynienia studjów do moich marek"...

W miesiąc później, dnia 3-go maja, pisał do matki swej, w Paryżu zamieszkałej, długi list, opowiadając w nim początek wybuchu wulkanu. Wesoły nastrój tego pisma spotęgował tylko boleść matki.

Opisuje w niem wyprawę na wulkan, co było już wówczas czynem nieladajakiej odwagi.

Na południe miasta — pisał p. M., wznosi się góra wysokości 1200 metrów, która na dwie trzecie swej wysokości posiadała dawniej kratery wulkaniczne, połączone w łożysko, nazywane „suchy staw."

Otóż od chwili mego tutaj przybycia, chmury siarczane zaczęły ukazywać się z kilku szczelin. Nie niepokojono się niemi z początku, ale otwory rozszerzyły się i pomnożyły i oto od pięciu dni staw ten powoli napełnił się wodą siarczaną, która wypływa ze źródła, u brzegu jednego z małych kraterów.

Zorganizowałem wyprawę i dostałem się z wielkim trudem, ale też zachwycony, do tego nowego jeziorka i kraterów.

Pomimo ciągłego deszczu i wiatru, pozostaliśmy w chmurach od 9 rano do 3 popołudniu. Robiłem zdjęcia fotograficzne i szkice. Od tego czasu demonstracje wulkaniczne przybrały charakter pełniejszy. Wczoraj słup dymu był podszyty słupem popiołu, dość rzadkiego jeszcze, ale nocy dzisiejszej miasto pokrywało się warstwą popiołu od 2 do 15 milimetrów.

Zrobiłem szkic ptaka w locie z tego widoku śnieżnego pod zwrotnikiem i będę nadal czuwał nad moim wulkanem. Wyślę najbliższą pocztą wszystkie dokumenty, tyczące się tego przedmiotu.

Zjawisko podobne zdarzyło się w r. 1851. Popiół padał w przeciągu dwóch dni i przestał potem bez żadnych dalszych skutków. Miejmy nadzieję, ze i tym razem miasto i kolonja nie ucierpią więcej. Gdyby jednak zdarzył się jaki fajerwek, byłbym uszczęśliwiony nad wyraz...

Bądź w każdym razie pewną, że pozostanę tu tylko tak długo, jak długo pozwoli mi na to bezpieczeństwo zupełne.

Wszelkie inne szczegóły następną pocztą"...

Tu następują słowa pożegnania, słowa rozdzierające, gdy się pomyśli, że było to pożegnanie ostatnie.

NEKROLOGJA.

†

FRANCISZEK DROHUS

em. podurzędnik c. k. poczt i telegrafu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 maja 1902 r. przeżywszy lat 66.

W smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, znajomych i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 27 maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Ruskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

Akompanjuję do śpiewu i udzielam lekcyj fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Bona francuska potrzebna na trzymiesięczny wyjazd do kąpiel. — Zgłaszać się do M. Schmitta, Lwów, plac Marjacki 7, I. piętro. Dobre rekomendacje konieczne.

Story i żaluzje poleca fabryka J. CHRISTOFA we Lwowie, Jabłonowskich l. 9. 268

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przysztak we Lwowie. ul. Lindego 4.

Dwernickiego 12 Prześliczne pomieszkanie składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki, pokoju dla służby z przynależytościami zaraz do najęcia. 301

Jaremcze willa murowana o 7 wygodnie urządzonych pokojach, 2 przedpokojach, 3 obszernych werandach, kuchni, spiżarni. z budynkiem gospodarczym, studnią, z pięknym ogrodem spacerowym i obsianym ogrodem warzywnym zaraz do wynajęcia, ewentualnie do sprzedania Bliższych informacji udzieli Redakcja. 5

Kasjer obznajomiony z rachunkowością gospod. i nadleśniczy fachowo uzdolniony, obaj potrzebni do większego skarbu obok Jarosławia. Płaca kasjera: 1500 k. ordynarja, drzewa 12 sągów i 6 litrów mleka dziennie. Płaca nadleśniczego 1200 kor, na konie 400 kor., ordynarji 32 korcy, 5 morgów ogrodu i pastwisko na 10 bydła. — Podania od członków przyjmuje do 10 czerwca dyrekcja Towarzystwa Urzędników prywatnych Lwow, Cicha 1. 4

Koń bułany, szesnastej miary, w piątym roku, bez błędu, do sprzedania, Dwernickiego 12. 300

Koron 130 w ratach po pięć koron kosztuje los turecki. Prawo do wygranych już po złożeniu pierwszych siedmiu koron, dalsze raty po pięć Inne kosztą wykluczone. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie obok pasażu Mikolascha. 308

Osoba z dobrego domu, znająca się na kuchni, w wieku średnim, poszukuje umieszczenia do samoistnego zarządu domu. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. W. D. poste restante Lwów.

Potrzebny uczeń do nauki, handel Mieczysława Musiała w Bełzie. 311

Piekarni poszukuję do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyłać do Józefa Mucowskiego w Żółkwi. 306

Rządca ekonomiczny przyjmie administrację za niskiem wynagrodzeniem, a reflektuje głównie na tantjemę Adres: Udział w zysku, Jarosław, poste rest 318

Sensacyjne powieści po najecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Smigusa" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża,* powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa,* powieść z francuskiego (25 arkuszy druku). cena 40 ct. *O Męża,* powieść z francuskiego, 25 ct Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Wydrę podchowaną, kupię zaraz. Zgłoszenia przesyłać proszę listownie do Administracji „Dziennika polskiego" pod literami B C.

3 pokoje z kuchnią i przynależytościami w mezaninach do najęcia od 1 lipca ul Teatralna 1, przy pl. Marjackim. 326

4 pokoje (balkon, wodociąg, przynależności), front. I. piętro, tanio, Zygmuntowska 11. 321

5 pokoi i kuchnia za 120 kor. bez mebli na całe lato do wynajęcia we dworze Nowe miasto, 30 minut do Przemyśla koleją. Mieszkanie podzielne na dwie partje. Bliższa wiadomość: Eminowicz, Nowe miasto. 319

4 pokoje II. piętro, Chorążczyzna 12 zaraz. 322

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.